OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, WTOREK, 13 GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 345



Krwawy wiec we Lwowie.
Policja dokonała aresztowań wśród ukraińców
16 uczestników wiecu ciężko rannych.

Lwów, 13 grudnia.

We Lwowie doszło wczoraj do gwałtownych starć między zwolennikami 2 zwalczających się partji ukraińskich.

„Sojusz ukraiński m. Lwowa" zwołał do sali tow. muzycznego wiec w sprawie wyborów do Sejmu.

Na wiec przybyło około 600 osób. Wśród obecnych przeważali członkowie wrogiego „Unda" (ukraińscy nacjonaliści) w tem wiele młodzieży akademickiej.

Już przy wyborze prezydjum przyszło do starcia między zwolennikami Sojuzu a undowcami. Nacjonaliści przeforsowali wybór swego kandydata niejakiego Berezowskiego na przewodniczącego wiecu.

Sytuacja zaostrzyła się, gdy przystąpiono do wygłaszania referatów. Jednemu z przywódców „Sojuzu" niejakiemu Małeckiemu nie pozwolono skończyć przemówienia,

Wśród wrzawy zagrał głos nacjonalista, b. minister „rządu ukraińskiego" w Wiedniu dr. Maritczak, oświadczając, że jedyną partją, reprezentującą Ukraińców w Polsce, jest „Undo".

Na sali przyszło wówczas do gwałtownej bójki. Rzucano krzesłami i ławkami, bito się nawzajem laskami.

Bójka trwała około pół godziny.

16 uczestników wiecu zostało ciężko rannych.

Do tow. muzycznego wezwano Pogotowie, a jednocześnie na salę wkroczył liczny oddział policji, który przemocą wyparł walczących na ulicę.

Przedstawiciel rządu wiec rozwiązał.

Nacjonaliści przy pomocy młodzieży ukraińskiej utworzyli pochód i usiłowali dostać się przed województwo.

Policja konna zagrodziła im drogę i uczestników pochodu rozproszyła.

Aresztowania
działaczy komunistycznych na Litwie.

Wilno, 13 grudnia.

Z Kowna donoszą: Policja polityczna aresztowała w Kownie wybitnego komunistę, jednego z głównych organizatorów ruchu komunistycznego na Litwie.

Przy aresztowaniu znaleziono ważne dokumenty, plany i sprawozdania. Sensację wywołała wiadomość, iż ze sprawozdań tych wynika, że rząd sowiecki i Komintern za pośrednictwem centralnego biura międzynarodowego udziela pomocy rewolucjonistom, t. zw. M. O. P. R-u, wydaje na wywrotową i komunistyczną agitację na Litwie zawrotne sumy w miljonach rubli. Na skutek znalezionych materjałów dokonano w Kownie dalszych licznych aresztowań komunistów.

Autobus wysadzony w powietrze.

Praga, 13 grudnia.

W pobliżu Berna autobus, kursujący między Trębomyślicą i Sokolnicą wysadzony został w powietrze wskutek eksplozji zbiornika z benzyną. Siła wybuchu zrzuciła autobus z szosy w pole na odległość kilkunastu metrów. Szofera i dwóch pasażerów w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Bernie.

Groźny pożar
„pałacu kolejarzy".

Warszawa, 13 grudnia.

W nowozbudowanym pięknym gmachu związku zawodowego kolejarzy, zwanym „pałacem kolejarzy" przy ul. Czerwonego Krzyża nr. 20, wczoraj około godz. 6.30 wiecz. wybuchł groźny pożar.

Ogień powstał na strychu.

W kilka minut po alarmie przybył III oddział straży ogniowej, a następnie II i I-szy.

Ratunek był niezmiernie utrudniony. Straż bowiem chciała oszczędzić piękne boazerje i marmury na niższych piętrach,

W ciągu godziny pożar ugaszono. Cały dach spłonął doszczętnie.

Ogień zaprószyli prawdopodobnie monterzy pracujący przy centralnem ogrzewaniu.

Tajemnicze zabójstwo inkasenta
Powszechnego Banku Kredytowego w Warszawie.
Zemsta złodziei czy mord seksualny.

Warszawa, 13 grudnia.

Ofiarą wyrafinowanego mordercy padł 32-letni woźny i inkasent Powszechnego Banku Kredytowego, Wacław Oleksiuk.

Zamordowany zajmował mały pokoik na parterze w podwórzu, przerobiony ze sklepu.

Gdy wczoraj punktualny zwykle Oleksiuk nie przyszedł na czas do pracy, dyrektor banku posłał chłopca, aby dowiedzieć się, co się z nim stało.

Na pukanie chłopca nikt nie odpowiadał. Drzwi były zamknięte na zatrzask, klucz od zamku tkwił jednak od wewnątrz. Wezwano dozorcę domu, ślusarza i policjanta.

Gdy otwarto drzwi — oczom zebranych ukazał się straszny widok.

Na rozebranem łóżku, w wielkiej kałuży krwi, leżał ubrany tylko w bieliznę właściciel mieszkania. Na szyi widniała straszliwa rana, zadana brzytwą. Cięcie było tak silne, że głowa trzymała się tylko na kręgach.

Narzędzie zbrodni, otwarta brzytwa leżała na dywanie koło łóżka.

Na miejsce zbrodni przybyli niezwłocznie sędzia śledczy, przedstawiciele urzędu śledczego oraz daktyloskop. Temu ostatniemu udało się stwierdzić ślady dwu męskich stóp w butach na dywanie koło łóżka. Ślady były mocno wgniecione, co dowodzi, iż zabójca dokonywując zbrodni, silnie trzymał swą ofiarę.

Zbrodnia nie ma charakteru rabunkowego. W mieszkaniu znaleziono gotówkę i weksle.

Istnieją dwa przypuszczenia. Albo **zbrodni dokonano na tle seksualnem, albowiem Oleksiuk zdradzał objawy zboczenia, albo też przez zemstę.**

Oleksiuk oddawna obawiał się zemsty ze strony złodziejów, których złapał na gorącym uczynku przed kilku laty, kiedy jeszcze pracował w Banku Zjednoczonym.

Ostatni raz widział Oleksiuka onegdaj jego kuzyn, Wojciech Zinowko, zamieszkały przy ul. Pięknej 13.

Oleksiuk był w dobrym humorze. Sprzątał swój pokoik i zapraszał Zinowkę na obiad.

Zbrodni dokonano prawdopodobnie około północy.

Krwawy szał kolejarza.
Poderżnął żonie gardło, potem sobie i rzucił się pod pociąg.

Warszawa, 13 grudnia.

Nieprawdopodobna w swej grozie tragedja rozegrała się w miejscowości Utrata pod Pruszkowem.

Ślusarz warsztatów kolejowych na dworcu Głównym, 51-letni Marceli Przasnyski uległ nagłemu atakowi furji, chwycił brzytwę i rzucił się na żonę swą Zofję, która właśnie czesała się przed lustrem.

Tempo dramatycznej akcji było tak szybkie, iż nim kobieta zdążyła wezwać ratunku, szaleniec zadał jej kilka głębokich ran na plecach, udach i nogach. Następnie poderżnął żonie gardło, zgiął kark i usiłował przeciąć arterję na szyi.

Przasnyska zdołała wyrwać się z uścisku furjata. Brocząc krwią, wybiegła na korytarz, oparła się o drzwi mieszkania sąsiadki i runęła na podłogę.

Obłąkany kolejarz przeszedł tymczasem do kuchni, gdzie spało dwuletnie dziecko. Niewiadomo w jakim celu przeniósł je na otomanę, poczem poderżnął sobie gardło i wyskoczył parterowem oknem.

Przechodnie widzieli jak biegł w kierunku toru kolejowego, jak rzucił się pod pociąg nr. 262, idący z Warszawy.

Koła zdruzgotały obłąkanemu prawą rękę i raniły go w głowę. Tym samym pociągiem przewieziono go do szpitala w Pruszkowie, gdzie również spoczęła okrutnie pokaleczona Zofja Przasnyska.

Stan obojga rannych jest bardzo ciężki.

Dzieckiem zaopiekowała się rodzina.

Nowy podział
roku szkolnego.
„Cenzurki" dwa razy do roku.

Warszawa, 13 grudnia.

Dowiadujemy się, iż ministerstwo W. R. i O. P. wprwadza nowy podział roku szkolnego w państwowych szkołach średnich ogólno-kształcących i seminarjach nauczycielskich.

Rok szkolny będzie się dzielił na dwa półrocza. Pierwsze od 19-go września do 30-go stycznia, drugie od 3 lutego do końca czerwca. Każde półrocze dzieli się na dwa okresy:

1) od 19-go września do 15 listopada;
2) od 16-go listopada do 30-go stycznia;
3) od 3-go lutego do 15-go kwietnia;
4) od 16-go kwietnia do zakończenia roku.

Każdy okres zamyka się posiedzeniem komisyj klasowych w celu ustalenia oceny postępu w naukach i sprawowaniu się uczniów i uczenic, nadto posiedzeniem rady pedagogicznej, celem rozpatrzenia ogólnego wyniku pracy w ciągu ubiegłego okresu i zamierzeń na przyszłość.

Po pierwszym i drugim półroczu uczniowie i uczenice otrzymują świadectwa szkolne.

Zagadkowe zniknięcie
worka pocztowego z pieniędzmi.

Lwów, 13 grudnia.

W czasie przeładowywania poczty z pociągu drohobyckiego do krakowskiego na dworcu głównym we Lwowie, znikł w zagadkowy sposób worek z 4,500 zł. W worku tym znajdowały się ponadto dwa listy pieniężne, wartości 200 złotych i 30 listów poleconych.

W związku z kradzieżą aresztowano dwóch funkcjonarjuszy pocztowych. Jakubiszyna i Kuncewicza.

Tragiczna śmierć zakonnika
w nurtach Wisły.

Warszawa, 13 grudnia.

Na Wiśle w pobliżu Bielan wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

O godz. 4-ej po poł. z klasztoru O. O. Marjanów na Bielanach wyszło kilku braci zakonnych z nowicjatu O. O. Marjanów.

Zakonnicy przechadzali się brzegiem Wisły.

W pewnej chwili dwaj z nich Jan Podgórski i Witold Bieńkowski weszli na zamarzniętą Wisłę, aby po lodzie dotrzeć do strzelnicy wojskowej.

Gdy byli już daleko od brzegu, lód załamał się i obaj zakonnicy wpadli do Wisły.

Bieńkowskiemu udało się wydobyć na powierzchnię. Podgórski mimo wysiłków, zginął pod taflą lodową.

Na pomoc pośpieszyli zakonnicy i rybacy.

Niestety, wszelka pomoc okazała się spóźniona i Podgórski poszedł na dno

Kilku rybaków z niejakim Kubalskim na czele wyrąbało część lodu i rozpoczęło poszukiwania.

Po kilkugodzinnej pracy wydobyto zwłoki Podgórskiego.

Zwłoki przeniesiono do klasztoru.

Wybuch podczas zdjęcia fotograficznego.

Warszawa, 13 grudnia

W mieszkaniu Mojżesza Lindberga przy ul. Pokornej w Warszawie, nastąpiła eksplozja magnezji w czasie fotografji. Z pośród uczestników zdjęcia szereg osób uległo oparzeniu.

Przybyłe pogotowie udzieliło rannym doraźnej pomocy na miejscu.

— Parowiec „Northwestern", zdążający do portów Alaski, rozbił się wskutek burzy śnieżnej o 100 mil na północ od Vancouver. Uratowano 121 pasażerów.

— W ubiegłą sobotę dokonano wymiany dokumentów ratyfikujących konkordat zawarty między Watykanem a Litwą.

— Z Le Bourget donoszą, iż spadł tam samolot, pilotowany przez znanych lotników Corbu i Leroste. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.

Sensacyjne rewelacje angielskiego historyka.

—:—

Napoleon ofiarą vendetty

człowieka, który zmienił bieg losów Francji

W ostatnich dniach na łamach „Daily Express" pojawiły się sensacyjne rewelacje profesora historji G. A. Atkinsona, na temat przyczyn upadku Napoleona Bonaparte. Autor owych rewelacji usiłuje udowodnić, że **Napoleon padł ofiarą korsykańskiej wendetty,** która prześladowała go od lat najmłodszych.

„Mały Kapral" miał mściwego wroga, w osobie hrabiego Karola Andrzeja Pozzo di Borgo. Jeszcze za studenckich czasów Napoleon, kiedy przyszły dyktator studjował prawo — rówieśnik jego Pozzo di Borgo wszczął z nim zwady. Obydwaj młodzieńcy pochodzili z szanowanych na Korsyce rodów, w których jednakże przechowały się barbarzyńskie tradycje vendetty, czyli zemsty która ściga przeciwnika aż do grobu.

Młody Pozzo, dzięki wybitnym zdolnościom zajął niebawem poczesne stanowisko w dyplomacji.

Jako zwolennik Anglji przyczynił się on do zawarcia z nią umowy, mocą której Korsyka przechodziła w posiadanie Wielkiej Brytanji. W nagrodę za to, rząd angielski mianował Pozzo di Borgo swoim posłem na Korsyce.

Teraz zaczyna się drugi akt zatargu Pozzo — Bonaparte. Nowy poseł angielski **wysiedla rodzinę Bonapartych z Korsyki.** Rodzina przyszłego cesarza ratuje się ucieczką. Przez czas pewien ukrywa się u życzliwych wieśniaków, wreszcie odpływa pod osłoną nocy na francuskiej fregacie do portu w Tulonie. Napoleon był wówczas skromnym kapitanem artylerji.

Genjalny młodzieniec, w niespełna trzy lata zdobywa godność konsula Francji. Jednem z pierwszych jego zarządzeń był **rozkaz wysiedlenia Pozzo di Borgo z wyspy Korsyki.**

Wygnany wróg **poprzysiągł zemstę Napoleonowi.** Udał się do Londynu, gdzie zdołał zjednać sobie zaufanie takich mężów stanu jak Pitt, który mianował go **jenerałem.** Pozzo rozpoczyna kampanję przeciwko Bonapartemu. Bombarduje on wszystkie europejskie ambasady raportami, na temat niebezpieczeństwa jakie grozi Europie ze strony Napoleona.

Nie poprzestając na tem jedzie osobiście do **Wiednia, Sztokholmu, Petersburga i Konstantynopola.** W listach do cara Aleksandra, który darzył go swą przyjaźnią pisał m. in. „Jeśli Jego Cesarska Mość **wypowie wojnę Napoleonowi, zobowiązuję się ze swej strony służyć pomocą aż do śmierci**".

W głowie mściwego korsykanina wylągł się pomysł stworzenia aljansu anti-napoleońskiego. Intrygował dopóty, dopóki nie wciągnął w sieć swego pomysłu wszystkich wpływowych ludzi. Podsycał zarzewie, ilekroć zwycięstwa Napoleona gasiły płomień zapału. Żył myślą o **zemście,** jak prawdziwy korsykanin.

Napoleon wiedział o wszystkiem. Przy podpisywaniu traktatu wiedeńskiego postawił za warunek wysiedlenie Pozza, zarówno z Ausrji jak i z Rosji. Pozzo uprzedził projekt cesarza, bo do Konstantynopola wyjechał, gdzie zaczął intrygować na dworze sułtana. Największym jego dyplomatycznym trjumfem było pozyskanie Szwecji, którą rządził Bernadotte, francuz, towarzysz broni Napoleona.

Podczas nieszczęśliwej wyprawy Napoleona do Moskwy, Pozzo znajdował się w Rosji. Podczas marszu Aleksandra do Paryża, Pozzo był przy boku cesarza rosyjskiego. Był członkiem konferencji, podczas której uchwalono zesłać Napoleona na wyspę Elbę — **przyłożył też rękę do sprawy zesłania cesarza na wyspę św. Heleny.**

Po Klęsce Napoleona pod Waterloo wysłał ekstra pocztą pismo do Ludwika Burbona z wieścią: „Należy przybyć natychmiast zanim miejsce będzie zajęte". Ludwik posłuszny wezwaniu stawił się w Paryżu i został wybrany królem Ludwikiem XVIII.

Po upadku Napoleona zajmował Pozzo stanowisko ambasadora w Paryżu. Był zarazem konfidentem Talleyranda.

Z chwilą, gdy zaspokoił pragnienie zemsty **usunął się z widowni życia politycznego.** Odpoczywał po czternastoletnich zapasach z Bonapartem.

Podczas pobytu na wyspie św. Heleny, cesarz **Napoleon nieraz wspominał swego wroga.** Pozzo di Borgo namówił cara Aleksandra, by szedł na Paryż — mawiał Napoleon — a tem samem zmienił on bieg losów Francji i oblicze świata.

Enuncjacje angielskiego historyka podajemy bez komentarzy.

Po zwycięstwie Polski w Genewie





Na lewo — **Marszałek Piłsudski** w cywilnem ubraniu; pośrodku **Waldemaras** — premjer litewski, na prawo — min. spraw zagr. **A. Zaleski.**

Złowrogi klejnot

Krzyż z czarnych djamentów.

—:o:—

Klątwa rodu brazylijskiego cesarza.

W Londynie wystawiono na licytację krzyż, wysadzany czarnemi diamentami, który należał ongiś do cesarza brazylijskiego, Don Pedra I i wedle starodawnej legendy jest jednym z najbardziej złowrogich klejnotów na świecie.

Don Pedro I, bogobojny i miłosierny cesarz, z niezwykłym zapałem budował szpitale i przytułki dla nędzarzy. Na dzieła miłosierdzia wydawał wszystkie swe dochody i wyzbył się wspaniałych klejnotów, które mu ofiarowano przy różnych okazjach.

Nie sprzedał tylko krzyża z czarnemi diamentami i stale go nosił na piersi.

Po śmierci Don Pedra I, który zmarł w tragiczny sposób, odziedziczył kosztowny klejnot zięć casarza, Miguel Alanzo.

W kilka tygodni po ślubie zginął cesarski zięć. Znaleziono go matrwym na przedmieściu Rio de Janeiro. Krzyż z czarnem diamentami przeszedł na własność Don Pedra II-go.

Przyjaciele namawiali go, aby się wyzbył krzyża i ofarował go jako wotum do kościoła, ale niewierzący w zabobony młodzieniec uparł się, że klejnot zatrzyma.

Niedługo potem wybuchła w kraju rewolucja, Don Pedro musiał uciekać i wtedy dopiero nabrał przekonania, że powodem jego nieszczęścia były czarne diamenty.

Ofiarował więc krzyż jednemu z portugalskich arystokratów.

Długi czas rodowy klejnot cesarzy brazylijskich pozostawał w ukryciu.

Teraz dopiero wydobyto go ze schowania i wystaw ono na licytację.

Pomimo małej stosunkowo ceny, nie zgłaszają się nabywcy, boją się, aby złowrogie diamenty nie przyniosły im nieszczęścia.

Miasto zbudowane z soli

zostało odkryte w głębi Sahary.

Dowodem, iż Sahara ukrywa w swej głębi niejedną tajemnicę, było odkrycie, dokonane niedawno przez pułkownika Buchanana, który po przebyciu pustyni powrócił niedawno do ojczyzny. Ekspedycja składała się z 6.000 wielbłądów i cała ta wielka karawana wyruszyła z miasta Air, by zbadać mało znane miejscowości pustynne: Fachi i Bilma.

Sześć dni zużył odkrywca na dotarcie do Fachi, maleńkiej oazy pośrodku terenu piaszczystego, wielkości Anglji. Liczba jej mieszkańców wynosi około stu, lecz największa jej osobliwość polega na tem, iż wszystkie zabudowania, domy, mury itd. sporządzone są ze soli.

Tutaj to właśnie szalały niegdyś najsroższe wojny arabskie o posiadanie drogocennego minerału i dlatego — oaza otoczona jest murem obronnym wysokości 7 metrów także ze — soli.

Od wewnątrz każdy z domów tworzy niewielką samodzielną fortecę. Lecz wszystko jest z soli ze sczerniałej, zadymionej, zabrudzonej soli, która stopniowo stała się twarda jak cement. Trawa rosnąć nie może tam nigdzie, i dlatego tuziemcy zupełnie nie jedzą mięsa, nie mogą bowiem hodować zwierząt domowych.

Zbieg z Gujany bohaterem.

Przypłacił to powtórnem więzieniem.

Sąd francuski w kłopocie.

Wielkie zainteresowanie we Francji wzbudziła sprawa niejakiego Maurycego Courbier, który stanął przed sądem w Bordeaux.

Przed 8-miu laty dwunastoletniego Courbier'a skazano na roboty przymusowe za śmiertelne zranienie przeciwnika w bójce. Po roku zesłania do Gujany, Courbier uciekł i po różnych przygodach zdołał nielegelnie wsiąść na okręt „Mosella", odchodzący z Rio de Janeiro. W drodze okręt „Mosella" spotkał tonący parowiec „Księżniczkę Mafaldę". Wówczas Courbier wyszedł z swej kryjówki i wraz z grupą marynarzy „Moselli" wziął udział w akcji ratowniczej, zachowując się jak prawdziwy bohater.

Zmuszony od odkrycia swego „incognito" wobec kapitana okrętu, Courbier stanął przed sądem w Bordeaux, który za nielegalny przejazd na okręcie skazał go na miesiąc więzienia. Na rozprawie odczytano jednak list kapitana „Moselli", który gorąco chwalił zachowanie się Courbier'a. Czynione są obecnie starania, by Courbier'owi darowano poprzednią karę za zabójstwo i nie odsyłano go do Gujany.

Z polsko-niemieckich rokowań o traktat handlowy



Poseł polski w Berlinie, **Kazimierz Olszowski.**



Dr. Szacht, dyktator finansowy Niemiec, prezes Banku Rzeszy.



Poseł niemiecki w Warszawie **dr. Rauscher.**

Lalka sobowtór.

Najnowszy bzik próżniaczych elegantek.

Najmodniejszą maskotą paryżanek jest lalka ubrana w ten sam sposób jak jej właścicielka.

Paryżanka zamawia obecnie dwie suknie odrazu, jedną wielką dla siebie, drugą miniaturową dla swej lalki.

Maskota jednak nie przynosi szczęścia, jeśli nie posiada tyle toalet, ile ma ich jej pani.

Staje się nawet złośliwą, gdy szczędzą na jej ubranie, lub robią je z gorszych materjałów, niż jej właścicielce.

Z pięknie ubranym i uczesanym swym sobowtórem-maskotą nie rozstaje się paryżanka ani na chwilę.

Nosi go cały dzień na ręce, a w nocy układa obok siebie na łóżku.



— Oto gmach w stylu późnego odrodzen'a z barokowym portalem.
— Taki pan inteligentny, a zamiast powiedzieć — spodnie, mówi pan — porale.



— Józ'u, jak możesz tak niegrzecznie mówić! Przecież w niebie wszystko słychać!
— To tam też jest radjo?

Wnuk uprowadził do Ozorkowa

narzeczonę 67-letniego dziadka.

Dziewoja ściągnęła przy okazji swemu narzeczonemu kilkanaście par kalesonów.

Łódź, 12 grudnia.

Przed dwoma tygodniami minął rok od śmierci czwartej żony Szulima Grismana, 67-letn ego ulicznego sprzedawcy Staruszek tego dnia spotkał się z jednym ze swych przyjaciół, któremu zwierzył się z zamiarów na przyszłość.

— Chciałbym się znów ożenić... Nie mogę żyć samotnie... Dzieci i wnukow e mnie opuścili, cóż więc będę sam robił na świecie?

Przyjaciel odparł:

— Znam dziewczynę, która zgodziła by s'ę zostać twoją żona, ale to nie jest dla ciebie odpow ednia partja.

— Dlaczego?

— Po pierwsze — jest jeszcze młoda. Ma dopiero 30 lat. A po drugie jest tancerką.

— Co — zawołał Szulim — czyś ty oszalał? Moja żona — tancerka? Gdzież ona tańczy?

— Ona właściwie nie jest prawdzika tancerką.J ej brat gra na skrzpcach na podwórzach, a ona trochę tańczy i prosi o pieniądze.

— Więc żebraczka — odetchnął Szulim — to nie jest jeszcze takie straszne. Mnie się przecież nie rozchodzi o posag. O tej partji możemy pomówić.

Już nazajutrz zapoznali się. „Tancerka" Rojza Bilner przypadła mu do gustu.

Dziewczyna nie była wprawdzie zachwycona swym przyszłym mężem, lecz zgodziła się na ślub, ponieważ miał mieszkanie i zarabiał na życie.

Była bezdomna, więc odrazu zamieszkała u Grismana, który się nią serdecznie zaopiekował.

Przygotowania do ślubu szły w szybkiem tempie.

W ubiegłą sobotę Grisman zaprosił do siebie wszystk ch swych potomków, by zapoznać ich z przyszłą mamusią, która była młodsza od wielu z nich.

Przybyło około czterdziestu członków rodziny. Synowie i wnukowie z żonami, oraz kilku prawnuków i prawnuczek.

Nie zjawiła się tyko Rojza Bilner narzeczona.

— Rojza jest pewno chora — pocieszał się staruszek i zosała u brata. Przedstawię ją wam na ślubie.

Goście rozeszli się.

Gdy narzeczona następnego dnia nie dała również znaku życia, staruszek poważnie się zaniepokoił.

— Dowiedz się co się z nią stało — rzekł przyjaciel.

Informacje, które ten zebrał, były zgoła niepocieszające.

Okazało się, że Rojza zdradziła narzeczonego. Rywalem Grismana, był jeden z jego wnuków, który uprowadził trzydziestoletnią pannę do Ozorkowa.

Staruszek pogodziłby się z losem. Stwierdził jednak, że Bilnerówna podczas swej ostatniej wizyty ściągnęła mu kilknaście par kalesonów i szalików, które zakupił dla jednego z odbiorców.

Materjalnej straty nie mógł przeboleć, więc zwrócił się do władz policyjnych.

Niewidomy mąż

niesłychanie zazdrosny o swą młodą żonę

pobił jej znajomego, którego uważał za jej kochanka

Łódź, 13 grudnia.

Od pięciu lat Bronisław Wroniał był niewidomy.

Młoda żona opiekoawła się troskliwie kaleką. Cały dzień pracowała w fabryce. a wieczorami przy nim czuwała.

Wroniakowi na niczem nie zbywało. Staruszek był niezmiernie wdzięczny swej żonie, że tak o nim pamięta, jednakże ostatnio począł ją podejrzewać o zdradę, ponieważ coraz częściej odwiedzali ją znajomi.

— Bronku — tłumaczyła się — przecież jestem jeszcze bardzo młoda. Poświęciłam się dla ciebie ale przecież nie mogę żyć bez żadnych rozrywek. Nie bądź zazdrosny. Kocham cię gorąco i nigdy cię nie zdradzę!...

Wroniak nie wierzył jej jednak i zapowiedział, że nie pozwoli nikomu do niej przychodzić.

Wczoraj wieczorem usłyszał, że ktoś wszedł do kuchni, gdzie znajdowała się żona.

Był to jej dobry znajomy, Władysław Lakierski.

Wroniak, nie mogąc pohamować zazdrości, udał się do kuchni.

— Tu ktoś jest! — rzekł do żony, stając w drzwiach.

Młoda kobieta, chcąc uniknąć awantury, poleciła znajomemu, by ukrył się w kącie za szafą.

— Mylisz się! — odparła mężowi — tu nikogo niema.

— Kłamiesz! Ukrywasz kochanka!

Niewidomy, kierując się intuicją, zbliżył się do szafy.

Lakierski, obawiając się spotkania z Wroniakiem, cofnął się w kierunku okna.

Niewidomy przyłapał go i uderzył laską w głowę. Wynikła zajadła bójka.

Zarówno Wroniak, jak i Lakierski odnieśli dość ciężkie rany.

Udzielono im pomocy lekarskiej.

200 złotych chowała w bufach

p. Frankowiakowa i sprzedała je za... 20 złotych.

Łódź, 13 grudnia.

P. Lucyna Frankowiakowa zajmowała się sprzedażą starzyzny.

Wczoraj udało się jej przeprowadzić kilka tranzakcji.

Pozostała jej tylko para męskich bucików, na które nie mogła znaleźć nabywcy.

Gdy zaproponowała kupno jakiemuś handlarzowi, ten wzruszył pogardliwie ramionami.

— Ależ to nie jest warte trzech złotych!

Obejrzał jednak buty dokładnie i całkiem niespodzianie zmienił o nich zdanie.

— Doskonała skóra — rzekł —, muszę je kupić! Ile pani żąda?

P. Frankowiakowa z tego oświadczenia wyciągnęła odpowiedni wniosek i oszacowała buty na 20 złotych.

Handlarz nie targował się, zapłacił żądaną sumę i szybko oddalił się.

— To ci był dobry interes — myślała p. Lucyna.

Okazało się jednak, iż dobry interes zrobił kupujący, gdyż Frankowiakowa zupełnie zapomniała, że w jednym z butów ukryła dwieście złotych.

Zrozpaczona kobieta dopiero po upływie pół godziny zrozumiała, dlaczego handlarz nie targował się.

Szukała go w całem mieście, zwracała się do wszystkich handlarzy, lecz żaden z nich nie mógł jej udzielić bliższych informacji o nabywcy.

Udała się więc do policji.

Po sutej libacji

43-letnia prostytutka dostała pomieszania zmysłów

Łódź, 13 grudnia.

Miała starą, zniszczoną twarz i czterdzieści trzy lata.

Włóczyła się wieczorami po ulicach, natrętnie ofiarowując swą miłość przechodniom.

Wczoraj o godzine 10 wieczorem stała przed jedną z restauracji, smutnym wzrokiem spoglądając na przechodniów.

Jakiś elegancki młodzieniec zatrzymał się nagle i spojrzał jej w oczy.

— Kocham cię chłopczyku! — wyszeptała, siląc się na uśmiech.

Nieznajomy grzecznie ujął ją pod ramię i wprowadził do knajpy.

— Postawisz wódkę? — spytała go.

— Ależ, oczywiście!...

Po chwili siedziała już z przygodnym kochankiem przy stole i spożywała kolację, obficie zakrapianą wódką.

Pito na umór.

Co było dalej — nie pamiętała.

Wręcz nieoczekiwanie znalazła się znów na ulicy.

Będąc w nadzwyczaj wesołem usposobieniu, rzuciła się w ramiona jakiemuś panu i poczęła zdzierać z siebie suknię.

Nawpół obnażona ciągnęła go do bramy...

Odepchnął ją... Padła na bruk, wybuchając obłąkanym śmiechem...

Awantura zwabiła policję.

Do prostytutki, 43-letniej Antoniny Krochmalskiej, wezwano lekarza, który stwierdził pomieszanie zmysłów.

Zmasakrowany robotnik na stacji Widzew.

Łódź, 13 grudnia.

Ubiegłej nocy na stacji kolejowej Widzew wydarzył się tragiczny wypadek.

33-letni Józef Nowack, kolejarz, zamieszkały pod Gałkówkiem, podczas spinania wagonów dostał się pod koła pociągu.

Nieszczęśliwy człowiek został zmasakrowany.

Koła lokomotywy ocięły mu obie nogi i zmiażdżyły czaszkę.

Krwawe szczątki kolejarza wydobyto z pod pociągu i zabezpieczono na miejscu aż do przybycia władz sądowo-policyjnych.

Nieszczęśliwe wypadki.

Łódź, 13 grudnia.

Ze schodów w domu przy ulicy Kilińskiego 106 spadła 40-letnia B[illegible]sława M[illegible]rowa, żona kupca, która doznała bardzo poważnych obrażeń cielesnych. Pogotowie w stanie nieprzytomnym odwiozło ją do domu.

***

Na ulicy Piotrkowskiej obok domu nr. 42 upadł na chodnik 55-letni tragarz Chaim Goldblum (Konstantynowska nr. 55), doznając złamania prawego podudzia.

Pogotowie przewiozło go do zborni miejskiej.

68-letni staruszek pod kołami samochodu.

Łódź, 13 grudnia.

Na ulicy Piotrkowskiej padł wczoraj ofiarą wypadku samochodowego 68-letni Emanuel Friedman, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 119.

Staruszek doznał cięższych obrażeń cielesnych.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do domu.

Szoferowi policja spisała protukuł.

Napad bandycki.

Łódź, 13 grudnia.

Ubiegłej nocy na ulicy Napiórkowskiego na 39-letniego Józefa Wieczorka (Odyńca 14) napadł jakiś nieznany osobnik.

Wieczorek stoczył z nim walkę, w czasie której otrzymał ranę głowy, wskutek czego stracił przytomność.

Opryszek skrył się w ciemnościach nocnych.

Pogotowie przewiozło rannego do domu.

Zamach samobójczy.

Łódź, 13 grudnia.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Zachodniej 54 targnęła się na życie 18 letnia robotnica, Zofja Fijałkowska, wypijając większą dozę jodyny.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do szpitala.

Przyczyny rozpaczliwego kroku dotychczas nie ustalono.



— Czemu jesteś taki smutny, Henryku?
— Ząb mnie boli.
— Pokaż który?...
— Ale ten ząb jest już w piecu!

Miniatury.

Pięć sekund śmiechu!

ZIMA W LECIE.

— Takiej zimy, jak ta, jeszcze nigdy w życiu nie widziałem!
— A ja już widziałem..
— Kiedy?
— Ostatniego lata.

NIEUDANE DZIEŁO.

Poetę dramaturga Crebillona pytano, które ze swych dzieł uważa za najlepsze.

— Tego nie wiem. Ale to jest z pewnością najgorszy mój utwór — odparł wskazując swego syna, autora marnych romansideł.

— Mówią jednak — odparł wesoło synalek — że nie ty wcale jesteś autorem tego utworu.

ODDZIELNE WEJŚCIE.

Lekarz przeniósł się do wieczności i dusza jego puka do wrót niebjeskich.
— Pański zawód? — pyta św. Piotr.
— Lekarz.
— Proszę zapukać obok, tam jest wejście dla dostawców!

WOJNA WOJNIE.

— Panie Henryku! Czy pan nigdy się już więcej nie ożeni?
— Nigdy, panno Marjo!
— Ciekawam, dlaczego?
— Bo zostałem pacyfistą.

A TO SZKODA!

— Słyszałaś, pan Bawidamski stracił obie nogi podczas katastrofy kolejowej?
— A to szkoda! Tak ślicznie tańczył.

Związek smakoszów.

W Paryżu został założony świeżo związek smakoszów; liczy on, jak dotąd, dopiero dwunastu członków. Są tam jeszcze dwa wolne miejsca, zgłosiło się jednak na nie 150 kandydatów. Co miesiąc związek organizuje obiad, a podczas niego członkowie rozmawiają o doskonałości i dobroci potraw. Kobiet związek ten nie przyjmuje.

Państwem rządzi znów miasto!

Kmiotkowie poszli... na rolę, a inteligencja zwolna dochodzić zaczyna do głosu.

Po długim poście trzeba ją jednak odkarmić.

Łódź, 13 grudnia.

Mimo konstytucyjnego liberalizmu, ludność w Polsce spółczesnej dzieli się na dwie zasadnicze klasy przyczem do pierwszej z nich należą ludzie przez los wyjątkowo uprzywilejowani, do drugiej zaś obywatele pośledniejszego gatunku dla których życie usłane jest wyłącznie kolcami. Do niej w pierwszym rzędzie należy inteligencja pracująca, która w Polsce niepodległej nie zdołała jeszcze „wdrapać" się na odpowiedni szczebel drabiny społecznej. Jest ona zbiorowiskiem wypolerowanych parjasów, ludzi, których intelekt zarówno wrodzony jak i nabyty jest jedynie suchą dekoracją bez praktycznego i życiowego znaczenia.

***

Polska jest krajem rolniczym o naturalnej przewadze elementu włościańskiego. Element ten do niedawna posiadał niemal wyłączny wpływ na rządy trzydziestomiljonowego państwa. Egoizm klasowy polskiego chłopstwa, który naj jaskrawiej przejawił się podczas kadencji sejmu ustawodawczego, był czynnikiem, któremu zawdzięczać należy to, że przez długi szereg lat żyliśmy zarówno w politycznej jak ekonomicznej zależności od wsi. Zależność ta wychodziła niejednokrotnie na szkodę państwu, gdyż często gęsto klasowy interes wsi kolidował z gospodarczym interesem państwa jako całości.

Dzięki rządom Witosa miasta zdegradowane zostały do roli kukiełek, które tak musiały skakać i tańczyć, jak grało zamknięte w kręgów swych interesów chłopstwo. Dopiero przewrót majowy przywrócił częściowo znaczenie miasta, jako czynnika państwowo twórczego. Pamiętne są słowa premjera Bartla, który w jednem ze swoich expose wyraźnie oświadczył, że jedną z gwarancji dobrobytu państwowego jest przywrócenie należnego stanowiska miastom i majoryzowanej dotychczas inteligencji.

Tutaj bowiem a nie gdzieindziej państwo winno szukać swego oparcia, taj bowiem znajduje się punkt ciężkości naszej państwowej egzystencji.

***

Wieś polska, mimo swej zdawkowej emancypacji, pogrążona jest jeszcze w letargu Kultura nie zdołała dotychczas tam dotrzeć i odpowiednio dusz chłopskich przeorać. Nie można tedy domagać się od ciemnych mas państwowotwórczego zmysłu wówczas, kiedy masy te spoczywają w objęciach zabobonów i analfabetyzmu.

We wszystkich krajach, gdzie przeważa element wiejski, osią państwowego i społecznego życia jest inteligencja, która siłą rzeczy zajmuje tam stanowisko dominujące. Dotyczy to zwłaszcza tych krajów, gdzie istnieje analfabetyzm, gdzie sztuka pisania i czytania uważana jest za wymysł czarta i sił nieczystych. Pod tym względem i u nas nie jest lepiej.

Zdawałoby się więc, że w tych warunkach inteligencja, a zwłaszcza inteligencja pracująca winna wysunąć się na czoło drabiny społecznej i stać się filarem bytu państwowego. Tak przynajmniej nakazuje logika zdrowego rozumowania. Wbrew jednak tej logice u nas jest inaczej. Inteligencja chodzi bez butów, cierpi nędzę, i wzdycha do lepszych czasów. Trudno jednak żyć samemi westchnieniami...

***

Enuncjacja prof. Bartla bezpośrednio po przewrocie majowym w sprawie podniesienia inteligencji miejskiej do roli współczynnika w życiu państwowem nie była, jak się okazuje, czczym frazesem. Rząd marszałka Piłsudskiego dotrzymuje słowa. Od szeregu miesięcy zajął się bowiem gruntowną rozbudową ustawodawstwa socjalnego, kładąc szczególny nacisk na ochronę prawną pracowników umysłowych i obronę ich interesów zawodowych. Pierwszy krok zatem zrobiony. W tej chwili jednak specjalnej aktualności nabiera kwestja uposażeniowa i stopy życiowej. Ostatni kongres ogólno-krajowy pracowników umysłowych powziął w tej sprawie szereg doniosłych uchwał, które dotyczą akcji na rzecz podniesienia stopy życiowej pracowników umysłowych do poziomu przedwojennego. Obok tego otwartą jest również sprawa urzędników państwowych, którzy również wszczęli akcję w kierunku podwyższenia swych skromnych uposażeń. Ale i tu rząd wykazał swą dobrą wolę, którą należy specjalnie podkreślić i uwypuklić. Delegacji bowiem, która w sprawie podwyżki interwenjowała u rządu, oświadczył minister skarbu, że rząd zdaje sobie sprawę z krytycznej sytuacji urzędników państwowych i że sprawę podwyżki załatwi jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Ponieważ rząd obecny, niejednokrotnie już dowiódł, że przyrzeczeń swych dotrzymuje — nie ulega wątpliwości, że i tym razem postulaty urzędników zostaną przychylnie potraktowane i uwzględnione.

***

Sytuacja i pozycja społeczna inteligencji zwolna zaczyna się poprawiać. Pierwszą zapowiedzią tej długo oczekiwanej zmiany, jest doniosła ewolucja pojęć na temat jej roli i charakteru, a w pierwszym rzędzie upadek twierdzenia o jej t. zw. bezpłciowości. Inteligencja zwolna zaczyna dochodzić do głosu, a dowodem jej zdolności twórczych jest obecna sytuacja państwa. Dziś bowiem Polską rządzi już nie wieś ale miasto. Wprawdzie do poziomu doskonałości jeszcze jest bardzo daleko, ale tem nie mniej przyznać trzeba, że przewrót majowy przywrócił inteligencji przynajmniej moralne znaczenie w państwie i wprzągł ją w rydwan pracy twórczej.

Wyłania się jednak nowy problem. Mimo satysfakcji moralnej inteligencja w dalszym ciągu cierpi głód. Trzeba ją więc po długim poście nieco odkarmić...

Ant. W.



— Czy jest miss Olly?
— Niema jej, wyjechała.
— Tak? Proszę ją tedy serdecznie pozdrowić i jednocześnie poprosić by na przyszły raz, jak wyjedzie, zabrała ze sobą głowę, a nie zostawiała jej w otwartem oknie.

Miał 42 dzieci

i to go uratowało od wyroku sądowego.

W stanie Wyoming (St. Zjednoczone) stanął niedawno przed sądem pewien francuski farmer, nazwiskiem Chaves; był on oskarżony o to, że w czasie sprzeczki ze swym krajowcem bardzo dotkliwie poturbował go nożem.

Oskarżony prosił przewodniczącego rozprawy o pozwolenie sprowadzenia do sądu dzieci, które miały wydać pochlebne o oskarżonym świadectwo i stanąć jako świadkowie niewinności.

Wkrótce po otrzymaniu tego pozwolenia przez oskarżonego zajechały jego dzieci dwoma samochodami ciężarowemi, było ich bowiem, jak się okazało, 42!

Sąd i wszyscy obecni na rozprawie zdziwieni byli niepomiernie. Miało to jednak dla oskarżonego świetny skutek bo ledwo zdołano stwierdzić że wszystko to naprawdę są dzieci Chaves'a przewodniczący oświadczył, iż człowiek, który tak wielkie poniósł zasługi dla państwa, wychowując rzeszę obywateli, nie może być skazany.

Nakazał wobec tego natychmiastowe zwolnienie oskarżonego, który z całą dzieciarnią ruszył do domu. Chaves skończył lat 70 i miał trzy żony.

Brak mężczyzn na dancingach angielskich.

W dancingach angielskich coraz bardziej brak mężczyzn tańczących; składają się na to dwie przyczyny: najpierw mężczyzn jest mniej aniżeli kobiet; powtóre zaś wolą oni spędzać czas przy sportach, wobec czego na tańce nie mają ochoty.

Aby temu zaradzić, właściciele dancingów wpadli na ciekawy pomysł; postanowili mianowicie znacznie obniżyć opłaty za wejście, lecz tylko dla mężczyzn.

Plan ten po raz pierwszy ma być wypróbowany na urządzanym przez studentki balu w Londynie; bilety na ten bal będą dla panów trzykrotnie niemal tańsze, niż dla pań. Organizatorki liczą że tak wydatna zniżka bardzo się przyczyni do powiększenia liczby tańczących mężczyzn.

„Djabelski młyn“ na lodzie

omal nie zakończył się śmiercią trzynastu chłopców

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj w godzinach południowych na dużem jeziorze za parkiem Skaryszewskim omal nie wydarzyła się straszliwa katastrofa w której wyniku niechybną śmierć w lodowatych falach znalazłoby 13 chłopców, przeważnie uczniów szkół powszechnych.

Dzieci korzystając, że pod wpływem kilkodniowych mrozów grubość lodu pokrywającego jeziora, dochodziła niemal do 30 centymetrów, urządzili sobie na szklistej tafli t. zw. djabelski młyn, łający znacznie więcej emocji niż zwykłe ślizganie się.

Oto dla uprzyjemnienia sobie zabawy malcy wbili w lód gruby pal zaopatrzony u góry w niewielki prostopadły do powierzchni jeziora, żelazny sztyft. Na sztyft ten nałożyli zwykle koło od wozu, do obręczy koła przywiązali kilka czy kilkanaście, zależnie od liczby uczestników zabawy, długich sznurów, zakończonych pętlami.

Przypiąwszy do nóg łyżwy, ponakładali na siebie naokoło bioder pętle i wyprężywszy sznury rozpędzali się ślizgając w jednym kierunku.

Koło wirowało w szalonym pędzie, zmuszając chłopców do jazdy również z zawrotną szybkością. Nieostrożne pośliźgnięcie się lub upadek pociągnęłoby za sobą w tych warunkach śmierć, a conajmniej ciężkie kalectwo.

Po pewnym czasie świadkowie niezwykłej rozrywki widzieli jedynie migające cienie uczestników zabawy, wirujących z nieprawdopodobną szybkością razem z kołem rozrywanem poprostu ogromną siłą odśrodkową.

Nagle... ze złowrogim świstem wyleciał w powietrze sztyft, a równocześnie pozbawione oparcia koło runęło na szklistą taftę, pociągając za sobą przerażonych chłopców. Ale siła rozpędowa była zbyt wielka, aby jeźdźcy „djabelskiego młyna" mogli pokonać ją ciężarem swych ciał. To też rzuceni na lód malcy wołając rozpaczliwie pomocy sunęli prawem bezwładu po śliskiej powierzchni... wprost do przerębla, którego ciemna czeluść widniała o kilkanaście kroków od owego nieszczęśliwego „djabelskiego młyna".

Jeszcze chwila, a kilkunastu chłopców znajdzie się w lodowatej wodzie. Z ust odrętwiałych widzów wydarł się okrzyk grozy.

Na szczęście jeden sznur zaczepił się o pal tak, że uwięziony w pętli chłopiec zdołał uchwycić się kurczowo za drzewo i... nastąpiło silne szarpnięcie. Wszyscy byli uratowani, niektórzy dotykając już ponurej jamy przerębla przejęci widmem okropnej śmierci.

Wskutek upadku kilku uczestników zabawy odniosło lżejsze lub cięższe potłuczenia, jeden zaś 11-letni Wacław Kwiatkowski (Rybna 18) zalał się krwią.

Gdyby nie zaiste dziwny przypadek trzynaście młodych bo ledwie rozwijających się do pełnego życia istnień, znalazłoby straszną śmierć pod lodem w głębi jeziora.

Zona zrobiła go Sherlok-Holmesem na swą zgubę.

Ona dostała kulę, a on 14 miesięcy więzienia.

Przed sądem w Arizonie odpowiada za zbrodnię zamachu na życie swej żony 48-letni mr. Georg S. Sux.

Dżentelmen ów całe życie sprzedawał towary łokciowe i dziwił się, iż żona jego czytuje z zapałem książki.

Małżonka jego, pani Klodylda, chcąc wyrobić w mężu zamiłowanie do literatury, namówiła go do przeczytania przygód Sherloka Holmesa.

Książka ta stała się powodem jej nieszczęścia.

Kupca łokciowych towarów oczarowały przygody tajnego agenta i tak w nich zasmakował, iż począł naśladować Sherloka Holmesa.

Zdarzyło się, że pani Klodylda wychodziła do krawcowej.

Mister Georg zmierzył ją od stóp do głów i zauważył, iż prawa jej pończoszka posiada nieznaczną dziurę.

Skoro małżonka wróciła z miasta, znikła dziura na prawej nodze, a natomiast pojawiła się na lewej.

Ta niezwykła zmiana doprowadziła go do przekonania, iż jest... zdradzony.

Nie badając już dalej, strzelił do swej żony i ciężko ją zranił.

Sąd oczyścił plamę na honorze pani Klotyldy Sux.

Shcąc utrzymać wysmukłą linję, odwiedzała w tajemnicy przed mężem masażystkę.

Nie wiedział o tem naśladowca Sherloka Holmesa i przy pierwszem zetknięciu się z pozorami zdrady stracił równowagę umysłu i zasłużył sobie na karę 14-miesięcznego więzienia.

Z amanta awansował na warjata.

Piękny aktor francuski i mściwa jego àdoratorka.

Uwielbianym przez francuskie kobiety aktorem jest Piotr Daltour.

Grywa on role amantów i magnetyzuje serca Paryżanek, które dają mu dowody swych łask i uwielbień.

Wielbicielką pięknego aktora była do niedawna leciwa już wdowa, Madame Odencoven.

Od niej wynajmował Daltour piękne mieszkanie.

Lecz po niejakim czasie pani Odencoven znienawidziła sublokatora, albowiem okazywał jej zupełną obojętność i nie pragnął dowodów jej miłości.

Madame Odencoven postanowiła więc pozbyć się z domu Daltoura.

W ciągu 10 miesięcy wniosła przeciw niemu 16 skarg, obwiniając o o wszystkie możliwe zbrodnie, nie wyłączając nawet szpiegostwa.

Pięknego aktora stale zwalniał jednak sąd od zarzutów i zasądzał panią Odencoven na zapłacenie kosztów sądowych.

Po przegraniu ostatniej sprawy chwyciła się rozsierdzona właścicielka mieszkania osobliwego pomysłu.

Zatelefonowała do policji, iż Daltaur zwarjował i zamierza wysadzić w powietrze dom bombą dynamitową.

Natychmiast wysłano do mieszkania aktora 6-ciu agentów, którzy mieli go obezwładnić i odstawić do domu warjatów.

Agenci wyważyli drzwi mieszkania a Daltour zbudzony ze snu przypuszczał iż opadli go bandyci, począł się więc bronić i wystrzelił na alarm z rewolweru.

Na aktora zarzucono kaftan bezpieczeństwa i oddano go do domu obłąkanych, gdzie przesiedział dwa tygodnie, nim wyjaśniła sie sprawa, że jest zdrów na umyśle.

List nie został doręczony

z powodu złych psów adresata.

Gdy pewna dama japońska, doszedłszy do wniosku, że poczta doręcza jej zbyt wiele listów miłosnych, odmówiła ich przyjmowania, zarząd poczty wytoczył jej proces.

W ostatnich czasach listowi z Osaka skarżyli się, że w pewnych domach przy doręczaniu listów napadały na nich psy. Na to dyrektor poczty, zlecił listowym zaopatrzyć się w słodkie pieczywo, którem można byłoby powściągać złość psów, a nawet powoli zaprzyjaźnić się z niemi.

Po paru próbach listowi odpowiedzieli, że psy te lepiej są żywione od nich, wobec czego piernik czy ciastko nie robi na nie najmniejszego wrażenia.

Ponieważ poczta nie mogła się uporać w inny sposób z właścicielami psów obecnie wszystkie posyłki zwracane są z dopiskiem: nie zostało doręczone z powodu złych psów adresata.

Sensacja Nowego Jorku.

Pierwsze małżeństwo na próbę.

Pierwsze małżeństwo na próbę zawarto w tych dniach w Nowym Jorku.

Próbną małżonką jest 18-letnia miss Józefina Haldeman-Julius, córka bogatego księgarza, a mężem jej 23-letni inżynier Anbrey Roselle.

Małżeństwo zawarto na trzy lata i podpisano rejentalną umowę. Jeśli po upływie oznaczonego kontraktem terminu będą mieli młodzi małżonkowie ochotę żyć dalej razem, — wezmą ślub na stałe, gdyby zaś ich charaktery nie zgadzały się, rozejdą się bez jakichkolwiek pretensji.

Pierwsze na świecie „próbne małżeństwo" wywołało niezwykłą sensację i państwa młodych zarzucono tysiącami telegramów, z różnych stron Ameryki.

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU"

Łódzki romans kryminalny.

13

Plan mr. Pinkertona, jak było do przewidzenia, udał się w zupełności. Stach Malder upił się do nieprzytomności i pozwolił się sfotografować z dwiema „dziewczynkami" na kolanach. Nitecki szalał wprost z radości.

Wybiegł natychmiast po zdjęciu z aparatem i schował kasetę z kliszą pod blat stołu w jednym z pokojów, jakgdyby obawiał się, by mu jej ktoś nie odebrał.

Obliczał już sobie w pamięci zyski, jakie zdobędzie przy pomocy tych fotografji.

Tymczasem goście usiedli już dokoła zielonego stołu. Malder trzymał się na uboczu.

— Jakto? Nie zagra pan z nami? — zapytał Baker.

— A w co będziecie grali?

— W bakaracika...

— Mhm... Ale widzi pan, nie mam dużo pieniedzy...

— Możemy zagrać do spółki...

— Dobrze... Zgadzam się...

— Przyczem zostawiam panu wolną rękę: w każdej chwili może pan odseparować się ode mnie...

Argumenty te przemówiły do Maldera. Rozpoczęła się gra. Mr. Pinkerton stosując wypróbowaną metodę szulerów, przegrywał początkowo, po kilku bankach jednak, począł wygrywać.

Około godziny piątej nad ranem sala gry w „żółtej willi" przedstawiała się niesamowicie. Miało się wrażenie, że odbywała się tu jakaś tragiczna uczta wisielców.

Na twarzach wszystkich graczy malowała się bezgraniczna apatja, przesyt i znudzenie. Nikt już się nie denerwował, nikt nie złorzeczył. Widać było, iż wszyscy poddali się z rezygnacją nieżyczliwemu dla nich losowi.

Co chwila ten i ów nalewał sobie do kieliszka wino i wychylał je jednym haustem. Jedynie mr. Pinkerton siedział uśmiechnięty, zadowolony, mając kieszenie wypchane banknotami i żetonami.

Od czasu do czasu posyłał porozumiewawcze spojrzenia w stronę Niteckiego i Bakera, którzy z przejęciem grali role zgranych gości.

Nikt nie miał już nadziei na odegranie się. Było już późno, spieszono się do domów i gorączka gry ustąpiła miejsca beznadziejnej rezygnacji.

Gdyby nie to, że u „cioci Irmy" zbierali się goście dobrze ułożeni, dbający o swoją reputację, doszłoby napewno do grubszej awantury, której ofiarą padłby mr. Pinkerton.

Domyślano się, że amerykanin nie grał uczciwie, nikt jednak nie miał dowodów jego winy, a zresztą — gdyby je miał, także nie zdecydowałby się na jakieś ostrzejsze wystąpienie.

Mr. Pinkerton był tedy wygrany na całej linji. Około godziny szóstej Olenson rzucił hasło:

— Do domu!

Wszyscy podnieśli się z miejsc. Tylko Olek krzyknął rozpaczliwym głosem:

— Zagrajmy jeszcze! Choćby jedną passę... Przegrałem wszystko, wszystko...

Mówił to tak naturalnym tonem, że aż mr. Pinkerton spojrzał nań zdziwiony.

— Daj pan spokój — odezwał się Baker do Niteckiego. — Ten amerykanin ma dzisiaj takie szalone szczęście, że niepodobna nawet marzyć o wygraniu... Sądzę, że mr. Pinkerton da nam wkrótce rewanż...

— Ależ, naturalnie, naturalnie — odparł prostodusznie tłuścioch.

Malder stał w miejscu jak skamieniały. Rozpaczliwa rzeczywistość przywróciła mu przytomność. Przegrał blisko dwadzieścia tysięcy złotych, będących własnością firmy, w której pracował.

Cóż teraz uczyni, do kogo zwróci się o pomoc? Zimny pot wystąpił mu na czoło, gdy zdał sobie sprawę z grozy położenia.—

Uchwycił kurczowo Bakera za rękaw i wyszeptał sinemi wargami:

— Ratuj pan, ratuj!... Błagam!...

— Bo co się stało? — zapytał oschle Baker.

— Przegrałem firmowe pieniądze.. Nie wiem, co teraz zrobić... Nieszczęście, nieszczęście...

Baker wzruszył ramionami:

— Cóż ja mogę na to panu poradzić!!

Przegrałem sam także tyle, co pan...

— Może dałby mi pan coś a conto?... Mógłby mi pan odliczać z pensji, jaką będę miał u pana...

— Nie mogę panu narazie nic powiedzieć... Zobaczy się...

Malder wyszedł na dwór, z głową opuszczoną bezwładnie na piersi...

(D. c. n.)

Bakterje które żyją 26 lat.

Sir William Simpson, dyrektor szpitala dla tropikalnych chorób w Putney Heak osiągnął dziwne rezultaty w trakcie doświadczeń z zarazkami chorób. 26 lat temu, 22-go listopada 1901 r., włożył on bakterje do probówki.

Pochodziły one od jednego pacjenta z jego szpitala. Pacjent ten cierpiał na „jedną z najstraszniejszych chorób świata“. Nazwa tej choroby nie jest jednakowoż podana. Próbówki zapieczętowano i zaopatrzono datą. 26 lat leżała ona nietknięta.

Teraz Simpson zbadał, czy bakcyle jeszcze żyją. Istotnie żyły. Królik, któremu bakterje zaszczepiono natychmiast zapadł na tę chorobę. Dotychczas sądzono, że bakterje mogą żyć najdłużej rok.

Z badań uczonego wynika, że przekonanie to było niesłuszne. Powinno to być wskazówką dla dokonywujących ekshumacji zwłok ludzi, którzy umarli na jakąś chorobę zakaźną. Niebezpieczeństwo zarażenia się może istnieć nawet po wielu latach.

Co usłyszymy przez radjo

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

11.40—12.00 — Komunikat PAT-a. 12.00 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; oraz nadprogram. 14.40—15.00 — Komunikat PAT-a. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Sytuacja na Dalekim Wschodzie“ — wygłosi p. dr. Stefan Littauer (z cyklu odczytów, organizowanych przez M. S. Z). 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Radjo we Włoszech i w Szwajcarji“ — wygłosi dr. Marjan Henzel. 17.05—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.20—17.45 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „O karpiu polskim“ — wygłosi inż. S. Zarnecki (dział: „Przyrodoznawstwo“). 17.45—18.55 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Wacław Niemczyk (skrzypce), prof. L. Urstein (akomp.). Część I. 1. Mozart: a) Uwertura do opery „Don Juan“, b) Menuet Es-dur Nr. 2 — wykona orkiestra. 2. Pugnani-Kreisler: Preludjum i Allegro — wykona p. W. Niemczyk. 3. Brahms: a) Walc op. 39 Nr. 1, b) Tańce węgierskie Nr. 15 — wykona orkiestra. Część II. 4. a) Wieniawski: Romans, b) Bazzini Rondo — wykona p. W. Niemczyk. 5. J. G. Mraczek: Suita taneczna: a) Walc, b) Menuet, c) Rondo — wykona orkiestra. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.15 — Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00 — Odczyt p. t. „Na wileńskich jeziorach“ — wygłosi dr. Regina Danysz-Fleszerowa (dział: „Krajoznawstwo“). 20.00—20.30 — Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny. Muzyka operetkowa. W przerwie koncertu biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej. 23.30—23.45 — Komunikaty PAT-a.

Königswusterhausen 8 Kw. 1250 m.

14.20—14.45 — Program dla dzieci. 15.00—15.30 — Christian Dietrich Grabbe. 15.35—15.40 — Biuletyn meteorologiczny. Giełda. 16.00—16.30 — Historja Niemiec w nauce. 16.30—17.00 — Biedacy duchowi i ich podporządkowanie społeczne. 17.00—18.00 — Historja Niemiec w czasie renesansu. 18.00—18.30 — Międzynarodowe prawo komunikacji powietrznej. 18.55—19.20 — Wilhelm Raabe. 19.20—19.45 — Zabawy świąteczne. 20.30 — Koncert symfoniczny. Transmisja z Berlina.

Epidemja ohydnego zwyrodnienia w Austrji.

Ojcowie i dziadkowie zmuszali do kazirodczego spółżycia swe małoletnie córki i wnuczki.

Sensację w Wiedniu stanowią skandaliczne odkrycia, dokonane przez władze policyjne w słynnych winnicowych okolicach Dolnej Austrji, nieopodal stolicy, naokół głośnego opactwa i miejsca pielgrzymek w Krems.

Wypadek, który naprowadził na ślad odkryć, był jednym z tych jakie często notowane są w kryminalnej kronice.

W miejscowości Nöhagen, pod Krems spłonęła tłocznia, będąca własnością zamożnego właściciela winnic, Franciszka Freibergera. Stwierdzono, że tłocznia była ubezpieczona na wysoką sumę i że została podpalona. Wkrótce wykryto i materjalnych sprawców podpalenia. Byli nimi służący Freibergera w liczbie pięciu ludzi. Poza nimi aresztowano również samego Freibergera. Oskarżył on wówczas swoich służących, że sami z własnej inicjatywy i bez jego wiedzy dokonali podpalenia.

Z kolei służący, mszcząc się, ujawnili fakty, odsłaniające straszliwy obraz zwyrodnienia 42-letniego Freibergera.

Straciwszy żonę w r. 1926 Freiberger zmusił do współżycia z nim 11-letnią wówczas swą córeczkę Joannę. W kilka miesięcy potem postąpił tak samo w stosunku do drugiej swej córeczki, dziewięcioletniej Barbary.

Oba te stosunki trwały do dnia aresztowania Freibergera za podpalenie tłoczni. To jednak jeszcze nie wszystko. Pięciu służących Freibergera, dowiedziawszy się o kazirodnem współżyciu, zagroziło zbrodniczemu ojcu, że ujawnią jego ohydę jeżeli nie dopuści ich do współudziału. Freiberger steroryzowany zgodził się i od przeszło roku w pozornie rozczulająco idyllicznym dworku wśród winnic rozgrywały się pod jednym dachem odrażające orgje między ojcem, jego dwiema małoletniemi córeczkami i pięciu drabami, pozostającymi na służbie u zwyrodniałego ojca.

Fakty są najniewątpliwiej stwierdzone, choć Freiberger usiłuje ratować się upartem zaprzeczaniem wbrew oczywistości. Służący przyznali się i ze swojej strony starają się ratować jedynie zapewnieniem, że zostali przez małoletnie dziewczęta — uwiedzeni!

Na tem wszakże nie koniec. Idąc po nitkach do kłębka, organa śledcze wykryły w tym samym winnicowym okręgu Dolnej Austrji szereg innych wypadków podobnej ohydy, jaką uprawiał Freiberger.

Jeden z nich dotyczy 62-letniego starca również z okolic Krems, który współżył ze swą czternastoletnią wnuczką. Inne, tak jak u Freibergera, dotyczą ojców i córek. Łatwo zrozumieć powszechne oburzenie, jakie ujawnienie tych skandalów powoduje wśród szerokich sfer społeczeństwa w Austrji.

Za zbyt gorliwą moralność

dyrektor policji dostanie dymisję.

Niczemu już na świecie dziwić się nie można, jeśli nawet stolica Norwegji, Oslo, najmoralniejsze miasto na kuli ziemskiej, skompromitowało się tak straszliwie.

Sprawcą zaś tej kompromitacji jest szef tamtejszej policji, twardy i nieubłagany moralista, który oddawna podejrzewał, iż poza maską cnoty i moralności w rodzimem jego mieście ukrywa się obłuda.

Zarządził więc obławę w jednym z najbardziej odwiedzanych tamtejszych hotelów. O godzinie 3-ej w nocy weszła policja do pokojów i zażądała od gości legitymacji.

Zaledwie kilkanaście par udowodniło iż są małżeństwami, reszta zaś w popłochu próbowała ratować się ucieczką lub dawała wykrętne odpowiedzi.

Wszystkie podejrzane parki odstawiono do policji, a skandal przybrał ogromne rozmiary. Skompromitowano kilkadziesiąt osób z różnych sfer towarzyskich i spowodowano wiele spraw rozwodowych.

Opinja publiczna zaatakowała z całą pasją sprawcę tego skandalu towarzyskiego i zbyt moralnemu dyrektorowi policji grozi dymisja.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, po raz piąty wspaniałe dzieło St. Wyspiańskiego w 3-ch aktach „Wyzwolenie“, w reżyserji M. Szpakiewicza.

Gigantyczną rolę Konrada kreuje znakomity jej odtwórca, Juljusz Osterwa.

„KREDOWE KOŁO“,

czarująca bajka Klabunda, która od szeregu miesięcy zapełnia widownię teatru miejskiego, grane będzie w piątek z p. K. Lubieńską w roli Hai-Tang. (Ceny popularne).

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych krotochwila Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy“.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni nasępnych potężny dramat ludowy ilustrowany muzyką w 4-ch aktach 6 obrazach „Chłopi“ Wł. Reymonta, w inscenizacji Jerzego Zawieyskiego. Reżyserował Mieczysław Mieczyński.

Fałszerz franków francuskich, ks. Windiszgraetz — spadkobierca olbrzymiej fortuny.



KSIĄŻĘ LUDWIK WINDISZGRAETZ

wskutek śmierci swojego wuja — został spadkobiercą olbrzymiej fortuny dóbr rycerskich, położonych w Czechosłowacji i Wirtembergji. Ks. Ludwik został swego czasu skazany na 4 lata domu karnego za fałszowanie franków. Od kilku miesięcy znajduje się na „urlopie“ ze względów zdrowotnych.

Organizator pogromów w Rumunji.



PROF. CUSA

od r. 1918 stoi na czele organizacji studenckiej, która wywołuje w Rumunji pogromy żydów i węgrów.



Pokaz sportowo-gimnastyczny

urządzony przez instruktorów ośrodka wychowania fizycznego w lokalu fabryki przy ul. Drewnowskiej wypadł imponująco.

Łódzki Ośrodek Wychowania Fizycznego na czele którego stoi por. Kuźnicki, zapoczątkował przed kilkoma miesiącami sport wśród rzesz robotniczych.

W większych a nawet mniejszych fabrykach powstają koła sportowe, do których chętnie garnie się młodzież robotnicza.

Do każdego kółka przydzieleni zostali specjalni instruktorzy, którzy zajmują się również pracami organizacyjnemi.

Z pośród kółek sportowych największą działalność wykazała do tej pory grupa firmy I. K. Poznański.

W dniu wczorajszym odbył się pierwszy pokaz sportowo-gimnastyczny w sali szkoły powszechnej przy ulicy Drewnowskiej, pod kierownictwem instruktorów pp. kpt Marszałka i Łuchniaka. Popis, który odbył się w obecności licznie zaproszonych gości wypadł imponująco. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w jutrzejszym numerze „Expressu".

Cresta Run

bieżnia dla skeletonów w St.-Moritz budzi największe zainteresowanie świata sportowego.

Bieżnia Cresta Run dla zawodów saneczkowych w St. Moritz na t. zw. „skeletonach" t. j. stalowych saneczkach z ruchomem siedzeniem, jest w idealnym porządku i już zupełnie przygotowana do zawodów olimpijskich. Zawody na skeletonach będą w tym roku po raz pierwszy częścią konkurencji olimpijskich. Jazda na skeletonach była dotychczas wyłącznie uprawiana przez anglików i amerykan. Inne narody nie posiadały dotychczas odpowiednio wyszkolonych drużyn. Bieżnia Cresta Run była zbudowana w r. 1884. Odtąd corocznie ulepszano ją aż do roku bieżącego.

Bieżnia ta wymaga od sportowców niezwykłej odwagi i zręczności, co powoduje, że liczba zawodników w tej konkurencji jest zupełnie nikła. Ciągnie się ona od wierzchołka Top na północ od St. Moritz, aż do Celerima w dół. Długość jej wynosi 1231 mtr.

Bieżnia składa się z trzech odcinków: od St. Moritz do Stream Courner, potem z prostej około 177 mtr. aż do Bulpetts Corner, dalej idzie odcinek 110 mtr. aż do Scylla, potem znów prosta 60 mtr. aż do Cresta Lip.

Przestrzeń od Stream Corner jest łatwa dla początkujących. Rekord na tym odcinku dzierży anglik, kpt. Webb Bowen z 29.6 sek.

Dalszy odcinek od Stream Corner do Junction jest już trudniejszy do zdobycia. Rekord tu dzierży amerykanin, Bacon, z czasem 45,6 sek., co odpowiada szybkość 72 klm. na godzinę. Rekordzista jest jednym z najśmielszych zawodników, jakich widziała bieżnia Cresta Run. Bacon postawił swój rekord w r. 1913 w dn. 25 lutego.

Trzeci odcinek biegnie od Top do Junction. Przestrzeń tą mogą przebywać tylko bardzo śmiali zawodnicy, mniejwięcej w czasie 20 sek. Rekord na całym dystansie posiada dotychczas kpt. Bowen i jego stały konkurent, Staler. Aczkolwiek polacy nie biorą udziału w tej konkurencji, szczegóły te niewątpliwie zaciekawią miłośników sportów zimowych.

Zmartwienia polskich narciarzy.

Brak większych opadów śnieżnych w Zakopanem

W Zakopanem, brak śniegu uniemożliwia tempo rekonstrukcji skoczni narciarskiej w Jaworzynce i na Krokwi, oraz rozszerzenie toru na hockey lodowy. Przybył już trener narciarski p. Simonsen i rozpoczął pracę w narciarskim ośrodku Olimpijskim. Tor bobsleichowy nie będzie w rb. czynny, ponieważ wymaga bardzo znacznej rekonstrukcji, a pora już spóźniona. Natomiast zamierzone jest uruchomienie małego toru saneczkowego dla dzieci na Wilczkach.

Tor saneczkowy w Łodzi.

Świeżo ułożony tor w Helenowie nie odpowiada swemu zadaniu.

W Helenowie urządzono w r.b. taflę lodową, vis a vis restauracji, zaraz przy wejściu do ogrodu. Teren do łyżwiarstwa o tyle niefortunnie wybrany, że jest b. gęsto zadrzewiony Co dwa kroki stoi na przeszkodzie drzewo. Początkujący łyżwiarze którzy po raz pierwszy odwiedzili tor, wrócili do domów posiniaczeni od częstych upadków.

Jednocześnie, przedsiębiorca prywatny urządził tor saneczkowy na przestrzeni około 120 mtr. Przypuszczano ogólnie, że tor ten zaspokoi potrzeby miłośników pięknego sportu saneczkowego, tymczasem jest on tak fatalnie konstruowany, że zamiast zachęcić odstrasza jeszcze, czego dowodem, że nie cieszy się absolutnem powodzeniem W kołach młodzieży panuje rozgoryczenie, że obok biletów wstępu, pobiera się jeszcze po 5 gr za każdy zjazd na saneczkach po koślawym torze.

Urządzenie tafli lodowej i toru saneczkowego powinno być oddane w ręce klubu sportowego a nie przedsiębiorcy prywatnego, który nie posiada najmniejszego o tem pojęcia.

Skutki pogromów na Węgrzech

Węgrzy odwołali wielki turniej szermierczy.

W dniu wczorajszym miał się odbyć w Klauzenburgu międzynarodowy meting szermierczy z udziałem Niemiec, Włoch, Francji, Belgji i Węgier.

Jednakowoż w ostatniej chwili Węgierski Zw. Szermierczy odwołał udział swoich zawodników z powodu pogromów jakie mają obecnie miejsce na Węgrzech.

Mistrzostwa angielskich lig zawodowych.

Wyniki sobotnich rozgrywek.

Sensacją ubiegłej soboty w rozgrywkach o mistrzostwo footbalowe Anglji, była rekordowa porażka leadera II-ej Ligi Chelzca w spotkaniu z Leeds. Londyńczycy odprawieni zostali z sutą porcja bramek 5:0. Everton zwycięstwem 3:2 nad Aston Villa utrzymał się na pierwszem miejscu w tabeli, tymbardziej, że jego najgroźniejszy rywal New Castle pobity został przez Arsenal 4:1.

Wyniki uzyskane w sobotę przedstawiają się następująco:

I liga: Arsenal — Newcastle 4:1, Aston Villa — Everton 2:3. Burnley — Huddersfield 0:1, Bury — Tottenham, 1:2, Derby Co — Blackburn Rovers 6:0 Leicester City — Middlesrong 3:3, Liverpool — Birmingham 2:3, Portsmoath — The Wednesday 0:0. Scheffield U. — Manchester U. 2:1, Sunderland — Cardif City 0:2, Westham U. — Bolton W 2:0.

II liga: Barnsley — Oldham 0:1. Fulham — Rotts Co 2:1, Hull C. — Bristol C 1:1. Leeds U. — Chelsca 5:0, Manchester C — Westbromwich A 8:1, Rotts Forest — Clapton D. 4:3, Port Vale — Reading 3:0, Preiston R. C. — Stoke 2:0, South Schields — Blackpool 2:2, Swansca T — Southampton 2:0, Wolverhampon — Grimby 0:1.

***

Sparta praska, która znajduje się na turnieju w Turcji rozegrała w sobotę swój pierwszy mecz z drużyną Galata Serail, zwyciężając ją 8:1. Do pauzy wynik brzmiał 6:1. Bramki zdobyli Haynik 3 Silny 2, Wessely 2 i Horeys. Zawodom przyglądało się 6 tysięcy widzów.

***

Wiedeński zespół footbalowy F.A.C. rozegrał w sobotę spotkanie z Gradjanski, zwyciężając go 2:1 (7:7). Pierwszą bramkę dla F.A.C. zdobył Iszda, miejscowi jednak wyrównują przed pauzą przez Perschka. Zwycięski punkt zdobył Langner.

Dużo zastrzeżeń

budzi sposób kompletowania polskiej olimpijskiej drużyny bobsleigh'owej.

Jak już donosiliśmy, Polski Komitet Olimpijski powierzył utworzenie reprezentacyjnej osady bobsleigh'owej hr. Broel-Glaserowi, znanemu mistrzowi w tej dziedzinie.

Dużo zastrzeżeń budzi jednak sposób kompletowania zespołu, przy pomocy „odezwy" w pismach, rozesłanej przez komitet.

Wynikałoby z niej, że każdy „wykwalifikowany sportowiec", byleby posiadał dość pieniędzy, może zostać olimpijczykiem! Takie stawianie kwestji jest nietylko nie właściwe samo przez się, ale przedewszystkiem stoi w rażącej sprzeczności ze stosunkiem PK. Ol. do innych gałęzi sportu.

Od lekkiej atletyki i pływania wymaga się wszak uzyskania pewnych norm dość wysokich, i odrzuca się stanowczo koncepcję norm mniej surowych dla tych którzyby chcieli jechać do Amsterdamu na koszt własny, wszystko w obawie „kompromitacji". Intencje komitetu były zapewne jaknajlepsze, lecz forma w jakie je przyobleczono może narazić nas na śmieszność przedewszystkiem za granicą.

84 spotkania rozegrały drużyny Ł. K. S.-u w bieżącym sezonie.

W związku z Walnem Zgromadzeniem członków Łódzkiego Klubu Sportowego sekcja piłki nożnej zamknęła statystykę imprez sportowych, która przedstawia się następująco: rozegrano ogółem 84 mecze. I-sza drużyna czerwonych rozegrała 26 meczy o mistrzostwo. 8 towarzyskich, **20 o puhar „Expressu Wieczornego"**, 1, z drużyną zagraniczną i 1 mecz w reprezentacji Łodzi. W meczach tych uzyskano 106:70 bramek. Wyjazdów odbyto 13, II-ga drużyna rozegrała 19 meczy, w tem 14 mistrzowskich, 5 towarzyskich. Bramek uzyskała 57:27. III drużyna rozegrała 27 meczy w tem 15 mistrzowskich, 12 towarzyskich, uzyskując 95:51 bramek. Ogółem wszystkie drużyny uzyskały bramek 258 na 128.

Nowa władza piłkarska

powstanie w początkach przyszłego roku.

Jak się dowiadujemy Komisje Porozumiewawcze Lig i P.Z.P.N. w skład której wchodzą dwaj łodzianie pp. Konopka i Feja zakończyły w dniu wczorajszym swe prace nad przeprowadzeniem likwidacji obu dotychczasowych związków oraz opracowaniem statutu nowego Związku Piłki Nożnej. Nowy związek piłkarski ma powstać z początkiem 1928 r.

Zespołowe mistrzostwa Polski w boksie odbędą się w Poznaniu.

Tegoroczne bokserskie mistrzostwa Polski odbędą się w Poznaniu w dniu 17 b. m. w konkurencji drużynowej. Dotychczas zgłosiły się do rozgrywek Klub Bokserski w Katowicach i Warta poznańska.

Wobec braku innych zgłoszeń odbędzie się prawdopodobnie odrazu spotkanie finałowe. W programie 8 walk po jednej w każdej kategorji wagi.

Hockey'ści polscy wyjeżdżają na tournee zagranica.

Najlepsi nasi hokeiści wyjeżdżają na obóz przedolimpijski do Zakopanego w końcu grudnia. W obozie udział weźmie 15 zawodników. W okresie trwania obozu zorganizowany zostanie prawdopodobnie międzynarodowy turniej hokejowy oraz zawody o mistrzostwo Polski.

Pobyt hokeistów w Zakopanem przyczyni się niewątpliwie do popularyzacji łyżwiarstwa i hokeju w zimowej stolicy Polski.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20 — Dziś i dni następnych! — NARUTOWICZA 20 — Dziś i dni następnych.

Genjalny i niezrównany

DOUGLAS FAIRBANKS

we wspaniałej epopei filmowej p. t.

„12 Djamentów“

Potężny dramat w 12-tu aktach na tle sławnej powieści ALEKSANDRA DUMASA

„TRZEJ MUSZKIETEROWIE“. Rzecz dzieje się we Francji.

W roli Ludwika XIII króla Francji znakomity artysta **ADOLF MENJOU**

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

GRAND KINO

Początek seansów o g. 4 po poł. W soboty, niedziele i święta o g. 1-ej

CENY MIEJSC: Na I-szy seans od 50 gr.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA

Niezwykle uroczysta premjera! Niezwykle uroczysta premjera!

2 asy szlagierowe w jednym programie!

1) Mistrz maski Człowiek o stu twarzach LON CHANEY oraz **NORMAN KEDRY** niezapomniani bohaterzy wielkiego filmu **„Upiór w Operze“** i piękny **JEAN GRAWFORD** w sensacyjno erotycznym 8-io aktowym dramacie pod tyt.

DEMON CYRKU (CZŁOWIEK BEZ RĄK)

2) Niezwyciężeni królowie śmiechu CHARLES MURRAY oraz JACK MULHALL w najweselszej 8-io aktowej farsie świata pełnej niesamowitych przygód pod tyt. **„MAMA NIE POZWALA,“**

Niebywała bomba śmiechu.

KINO - TEATR **„IMPERJAL“**

Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w.

W soboty niedziele i święta o godz. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 wiecz.

SALA OGRZANA

ORKIESTRA POWIĘKSZONA.

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

„TANCERKA Z SEVILLI“

egzotyczny dramat w 8-iu aktach z życia toreaderów.

W roli tytułowej: **Priscilla Dean.**

Ceny miejsc do godz. 5 po poł. 50 gr. 60 gr. i 75 gr., od godz. 5 po poł 75 gr. 1.— i zł. 1.50

CASINO

N-A-S-T-Ę-P-N-A P-R-E-M-J-E-R-A

Arcyfilm burzliwych przeżyć śród zabawy szału i szampanskich uniesień wielkiego świata

„W PŁOMIENIU ŻYCIA“

(ORIENT-EXPRESS)

Rolę światowej damy, czerpiącej hojnie z krynicy życia gra urocza, nieporównana, pełna czaru

LIL DAGOVER

...Przez małą stacyjkę pędzi w bezkresy—
„ORIENT EXPRESS“...
...Ku dalekim, nieznanym rozkoszom unosi myśl—
„ORIENT EXPRESS“...
...Jak rajski sen o szczęściu, miłości i cudach ułudy jest
„ORIENT EXPRESS“...
...Los uśmiecha się raz w życiu, raz jeden zatrzymuje się
„ORIENT EXPRESS“...
...Czar pryska, nadchodzi dzień powszedni i leci wdal
„ORIENT EXPRESS“...

NAJPIĘKNIEJSZE PANIE

używają perfum i Kosmetyki tylko z Największej Konkurencyjnej Perfumerji

S. BUCHWAJCA

Piotrkowska 22. Tel. 31-43.

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich, przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote platynowe i mosty

W niedziele i święta do godz 2 po poł

PERFUMERJA J. DRUKERA

ZAWADZKA 11

poleca na **nadchodzące święta bogaty wybór:** perfum i kosmetyki krajowej i zagranicznej po cenach konkurencyjnych

---

Dr. med.

S. LEWKOWICZ

Chor. skórne weneryczne płciowe

Konstantynowska 12. Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Ważne dla panienek

3 miesięczne kursy wieczorowe kroju szycia, modelowania i pasowania kończą się 5 om. Zapisy dla nowych kandydatek do nauki będą odbywały się od 5.12 do 5 I 28 r po 15 zł. miesięcznie tylko dla niezamożnych **F. Grynblat** Żeromskiego 9 m 33

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

NAJNOWSZYCH

salonowych i baletowych tańców

udziela prywatnie art. baletm strz

B. Libowicz, Łódź

ul. Sienkiewicza 15, fr. I-sze piętro

Przyjmuje codziennie od 11 rano do 10w

Pracownia Abażurów

przy Zakł. elektr. „PŁOMIEŃ“ Plac Wolności 6. wł. L. Parzenczewski Poleca abażury najnowszych modeli Wykonanie solidne! Ceny niskie! Poszukiwani Praktykanci!

Ci, którzy nie tańczą

mogą się nauczyć w najkrótszym czasie najnowszych tańców, wyłącznie u **Sz. Rybowskiego** w prywatnem mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego № 165, prawa oficyna. 18



najlepsza marka światowa

Akuszerka Piotkowa Piotrkowska 132 przyjmuje i zamówienia oraz masaże. p1

Okazyjnie do sprzedania krutki fortepian. Wiadomość: Nawrot 57 Goczyńska. 18

Wynajmę

stare pianino lub fortepian zapłacę z góry za kilka miesięcy **Pływacki,** Andrzeja 11 skład apteczny.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin pc tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki“, Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grubelni